

# WRÓBLE na DACHU

Nr. 8. (36).

Rok II.

22. II. 1931.

Cena 30 gr.



...i w proszek cię obrócę...

Rys. A. Wasilewski, Kraków

# POPIELEC

*Już się skończyło zawracanie gitar,  
Z pustym kołczanem został Amor strzelec.  
Zmilkła muzyka i czara wypita —  
Po karnawale zawsze jest Popielec.*

*Trudno! swe prawa także postny śledź ma,  
Jedyny środek by kociokwik stracić.  
Na progu staje troska, stara wiedźma,  
I wielkim głosem woła do nas: płacić!*

*Zamilkł dobry humor i chmury nad głową,  
I nic dobrego przyszłość nam nie wróży.  
W Sejmie też będzie wkrótce „popielcowo“,  
Gdy ktoś z dalekiej powróci podróży.*

*Kto w karnawale swego nie dopiął,  
Ten niech pożegna się z nadzieją w poście.  
Księżel! przygotuj dla nas szary popiół,  
Bo dom już pusty i odeszli goście.*

*Jest tylko jedna trudność w tym obrzędzie,  
Co rok tradycją odnawianym cudnie,  
Że popiół w Polsce łatwo się zdobędzie,  
Ale o głowę jest daleko trudniej.*

**Henryk Zbierzchowski**

## \* N O E II \*

„...A była ona (arka) czterdzieści łokci długa i czterdzieści szeroka, z zewnątrz i z wewnątrz posmarowana smołą“, jak mówi księga.

Właśnie ta smoła doprowadzała Noego do pasji. Przylepiał się do niej jak mucha, to broda, to krawędziami sukni, a zmyć to było niepodobieństwem, albowiem mydło spało jeszcze w łonie wieków.

Ale nietylko firma „Noe S-wie“ cierpiała z powodu smoły: Pewna żyrafa przykleiła się szyją do burty tak mocno, że nie można było jej oderwać nawet toporem. Zdechła po trzech dniach wyrafinowanych męczarni, zostawiając chorowite potomstwo. I dlatego pewnie należy dzisiaj do stworzeń chronionych już tylko w gorących rezerwach Afryki.

Dni czterdzieści trwała ta podróż. I przez dni czterdzieści stary Noe zamknięty był z wyższego rozkazu w dusznej celi swej arki. Ale nie podnosiły się przeciwko temu protesty, albowiem na pustym jak okiem sięgnąć obszarze wód, nie było widać śladu życia: ani ptaków, ani zwierząt, ani żadnej redakcji.

Trudno opisać, co się działo przez pierwsze dwa tygodnie w głębi arki: ciągle kłótnie, scysje, nieporozumienia: — A to kierunek zgubiłeś! — mówili synowie — a to kuchnia pod psem, a to dach przecieka i t. d.

Noe jak mógł, pocieszał się winem, a w bardziej skomplikowanych wypadkach, okładał synów kijem, czyli różdżką.

Oczywiście, że, psychologicznie biorąc, wszystko to wynikało na tle nudy i braku rozgrywek. Najbardziej podejrzaną rolę w tych sprawach odgrywał Sem, i każdą swoją sprzeczkę pieczętował słowami: — Zobaczysz, tatusiu, że to wszystko skończy się bardzo niedobrze.

A Cham, jak to cham, wrzeszczał ordynarnie na sprawiedliwego ojca: — Ty mamucie przedpotopowy! Jeden tylko Jafet był względnie spokojny. Wieczorami wychodził na pokład i grał bardzo smętne melodie na banjo.

Na piąty tydzień Noe był już troszeczkę zniecierpliwiony. — Jest Ararat, albo go nie ma! I z tym okrzykiem zamknął się w swojej kabinie. Rozłożył przed sobą Stary Testament i pod ręczną mapkę ówczesnego świata i przez kilka godzin pilnie studiował kierunki.

Nazajutrz przyszedł dzień upragniony: Jedna z żon Noego, piorąca bieliznę na przednim pokładzie, dała znać, że na horyzoncie rysują się jakieś kształty. A kiedy mgła opadła, ukazała się oczom podróżnych góra wyniosła, której wygląd zgadzał się całkowicie z opisem biblijnym.

Któż opisze radość Noego? Zaśpiewał słynną piosenkę: „Elohim bum-tarara! Widać górę Ararat!“, rzucił się na szyję wszystkim członkom rodziny, potem wyściskał wielbłądy, potem żony, aż wkońcu zaczął tańczyć na pokładzie i przytupywać tak śmiesznie, że nawet stare, poważne lewjatany puściły z nozdrzy prysznice na znak humoru.

Ową społeczną radość uczczono winem, ale tak energicznie, że sternik źle pokierował sterem i arka popłynęła w fałszywym kierunku. Trzeba było nazajutrz zawracać pod szyderstwami Sema, że wszystko i tak skończy się niedobrze. Ale w południe arka stanęła na szczycie. Wody powoluteńku opadały i słońce, takie porządne, przedpotopowe słońce, wstało z fal.

— Najwyższy czas, żebym wypuścił gołębicę! — rzekł Noe. I wypuścił. Ale wróciła z niczem. Miała mokre skrzydełka i malutkie przerażone oczki.

— Nie gołębicę trzeba było najpierw wysłać, a kruka! — syknął Sem, pokazując odpowiedni werset księgi.

— Nie wtrącaj się w nieswoje sprawy! — odparł Noe. I po raz drugi wypuścił gołębicę. Wróciła zadowolona i syta, ale zamiast gałązki oliwnej, trzymała w dzióbku list tej treści:

„JWP. Noe. Na rzekomej górze Ararat.

Szanowny Panie Kolego!

Bardzo mi przykro, ale jestem pierwszy, chociaż drugi. Góra, na której pan znajduje się, to nie jest Ararat. Ararat jest tam, gdzie ja mieszkam od trzech dni z żonami i dziećmi. Mamy bardzo miłe mieszkanie. I gdyby Pan zechciał wpaść dzisiaj do nas na lampkę wina, byłibyśmy nadzwyczaj oczarowani. A co do palmy pierwszeństwa, to niechże się Pan nie martwi. Przy następnym potopie Pan wypłynie. Na każdego swój czas.

Noe II“

**h. i. gałczyński**

## Anegdorki sowieckie

Gdy się jawne stało, że Krupskaja, wdowa po Leninie, podczas dyskusji partyjnej, przyjęła projekt Bucharina, poczęły z rozmaitych miejscowości prowincjonalnych napływać do Moskwy liczne rezolucje przeciwko niej i innym przywódcom opozycji. M. in. nadeszła „jednogłośnie przyjęta rezolucja z pewnego małego sybirskiego komitetu partyjnego następującej treści:

„Komitet obwodu XYZ podniósł burzliwy protest przeciwko stanowisku towarzyszy Krupskiej. W związku z tem żąda komitet natychmiastowego rozdzielenia towarzyszy Krupskiej od jej funkcji jako wdowy po Leninie“.

Był to zdaje się jedyny wypadek, w którym bolszewicki centralny komitet był bezradnym i bezradnym pozostał.

Rada miejska m. Brześcia zaniepokojona tak nagłym wzrostem syjących się protestów na ich czcigodne miasto, postanowiła na jednym ze swych ostatnich posiedzeń opublikować protest przeciwko protestom. — W dodatku, aby zrehabilitować opinię tego grodu, tak niesłusznie szarganą, postanowiła zwrócić się do czynników rządowych z wnioskiem o zmianę nazwy „Brześć“ na „Caro-bug“.

Kiedy na zebraniu Koła prawników przewodniczący odczytał dekret rządowy o rozwiązaniu Koła prawników, jeden z obecnych adwokatów, zwolennik rządu, chcąc przekonać swych kolegów o słuszności tego zarządzenia, zamiast powiedzieć: „Dura lex — sed lex“ (twarde prawo, lecz prawo), pomylił się w ten deseń: „Dura Brześć — sed Brześć“!

Jak się dowiadujemy, śledztwo w sprawie wypadków brzeskich utknęło na martwym punkcie, rozbijając się o jeden prawniczy szkopuł nie do przecięcia, bowiem sędzia śledczy nie może ustalić: — gołono czy strzyżono.

Operacja brzeska była niezmiernie trudną i niebezpieczną, ze względu na zastosowanie Car-skiego cięcia, wynikiem czego nastąpiły objawy zapalenia okostnej.

Wiadomo, że Kaden-Bandrowski nie tylko, że nie chciał podpisać protestu wspólnie z literatami w sprawie brzeskiej, lecz przeciwnie, nawet zagroził Związkowi literatów, że celem tem większego zaakcentowania swej solidarności ze stanowiskiem Marszałka, następne wydanie książki: „Miasto mojej matki“ — zmieni na: „Brześć, miasto mego Dziadka“.

Skoro się o tem dowiedział Nowaczyński, natychmiast pobiegł do wydawcy i zaordynował, aby nowe wydanie drukującej się powieści: „Komendant Paryża“, zmienić na rewelacje: p. t. „Komendant Brześcia“.

## Alfonsada hiszpańska

Rys. A. Wasilewski, Kraków



„Hiszpan pod miastem zatknął sztandary, jutro do szturm uderzy...“

### Polityka w piosence

(Marszałek, odjeżdżając na Maderę śpięwa na nutę):

„Zegnaj, będę śnić w udręce“...

(Opozycja triumfująco, na nutę):

„On nie powróci już“...

(Sławek płacziwie):

„Wróć do Sorrento, ja błagam Cię“...

(Kostek-Biernacki na nutę: „Piłem“...)

Bilem, kto mówi, że nie bilem

Witosa uderzyłem,

A przedtem Liebermana.

Rum, będziemy pić maderę, rum...

Mjr. Kubala po wypuszczeniu go na wolność z więzienia, stanie się rayskim ptakiem.

...Z tą polityką proszę pana, nie wiadomo, co już robić i sądzić; tak się to wszystko miesza, wstrząsa, pieni — powiadam panu istny Koc-ctail!

### Kalendarz polityczno-gospodarczy

Niedziela starorozpustna.

Poniedziałek. Witosa (teraz) w oleju.

Wtorek. Korfantego Kombinatora.

Środa. 40 męczenników brzeskich.

Czwartek. Sławkotwórcy Bebewego.

Piątek. Bugo-miła Miedzińskiego.

Sobota. Kostki Bugu-chwała.

Niedziela. (Pierwsza niedziela postna). Przemienienia Józefa Oblubieńca.

### Zapiski najważniejsze z dnia:

Niedziela. Protest wyborczy!

Poniedziałek. Protest wekslowy.

Wtorek. Protest brzeski.

Środa. Protest przeciwko zakusom germańskim.

Czwartek. Protest przeciwko projektowi nowej ustawy alkoholowej.

Piątek. Protest w sprawie nierozzerwalności sakramentu małżeńskiego.

Sobota. — Zamówić trumnę!!!

Niedziela. Wniebowzięcie.

### Przy egzaminie

— Powiedz mi, Kapuściński, gdzie spotkałeś się z tem powiedzeniem „kobiety stają mi się hjenami“?

— O, panie profesorze, już słyszałem to i w najlepszych rodzinach.

— Co to jest czek?

— Jest to dokument, na który większość ludzi czeka całe życie.

### Powód

— Dlaczego pański samochód polakierowany jest z jednej strony na czerwono, a z drugiej na zielony kolor?

— Sprawa jest bardzo prosta. Wiesz, że lubię szybko jeździć, a w razie przejechania jedni przysięgają, że widzieli samochód czerwony, drudzy, że zielony. Sędzia, nie mogąc z tego galimatjasu wybrnąć, musi mnie uwolnić. (ch).

„Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie...”

Rys. S. Szalla, Warszawa.



Skutki karnawału

### Mąż swej żony

— To jest mąż tej sławnej powieściopisarki.

— A jaki zawód miał przed ślubem?

— Słyszałaś, że Lula wyszła za mąż? Podobno poślubiła swoją pierwszą miłość.

— Fenomenalną musi mieć pamięć ta kobieta, że go jeszcze poznała po tylu latach.

### Myśli znawcy kobiet

„Lzy oznaczają perły, albo inne klejnoty”.

— Słyszałem, że się pani straszna przygoda wydarzyła, kochana pani Skapicka. Podobno na podwieczorku u pani wylała pani pół flaszki soku na suknię jednej z pań. Nie żądroszczę pani wcale.

— No, chyba że nie. To była ostatnia flaszka z moich letnich zapasów.

## Ś L Ę D Ź

Śledź wystawia b z talerza

Zęby chudy kotyszczerza

Śledź, cytryna, oda „Amer”.

Jednym słowem Katzenjammer”.

Huczy w głowie mruczy w brzuchu.

Ćmi się w oczach dzwoni w uchu!

Byle nie paść — byle nie ledz

Katzenjammer Popielec!

KRUK.



Pokarnawałowy „Katzenjammer...”

Rys S Keller

### Ma i wyższe zainteresowania

— Mężusiu, czy ty nie widzisz, że zbliża się wiosna?

— No i co z tego?

— Potrzeba mi nowego kostjumu.

— Co, znowu? Jakież wy macie niskie zainteresowania!

— Mylisz się, mam i wyższe. Potrzeba mi także nowego kapelusza.

— Nigdybym na to nie pozwolił, aby żona moja nosiła krótkie włosy!

— Ale żona pana nosi przecież fryzurę a la garconne!

— Tak, ale bez mojego zezwolenia.

### W muzeum

— Moi państwo, musimy wstrzymać się chwilę z wejściem do sali — powiada przewodnik — gdyż palenie jest wzbronione.

— Ależ przecież nikt z nas nie pali?

— No tak, ale ja palę.

Po ogłoszeniu wyroku sędzia powiada do podsądnego:

— Przeciw temu wyrokowi może pan wnieść odwołanie lub może pan zrezygnować.

Podsądny: — Rezygnuję więc z wyroku.

### Nie może się zdecydować

— Czasem mam ochotę kupić sobie kamienicę, ale gdy pomyślę, jak ja sam traktuję mojego gospodarza, to nie mogę się zdecydować.

— Mogę pani służyć radą w kwestjach prawnych — doskonale znam kodeks.

— Czy pan adwokat.

— Nie, ale mąż adwokata.

### U neurologa

— No i jak tam z kleptomanią szanownej małżonki?

— Dziękuję, nie narzekam. Znowu przyniosła do domu mnóstwo rzeczy.

— Proszę olejku rycynowego za pół złotego, ale mało.

— Dlaczego mało?

— Bo to -ja sam muszę wypić.

## Śledziennik

Rys. P. Haar, Kraków



Mamusiu! „Ostatni jeszcze raz...”

### Pogodził się z losem

— Uważam, że przestałeś narzekać na żonę.

— Odkąd się dowiedziałem, że król sjamski ma sześćset żon, jestem zupełnie zadowolony z mego losu.

— Powiedz mi Marysienko — kogo ty więcej kochasz? Kotka czy lalkę?...

— Kotka — ale lalce proszę o tem nie mówić...

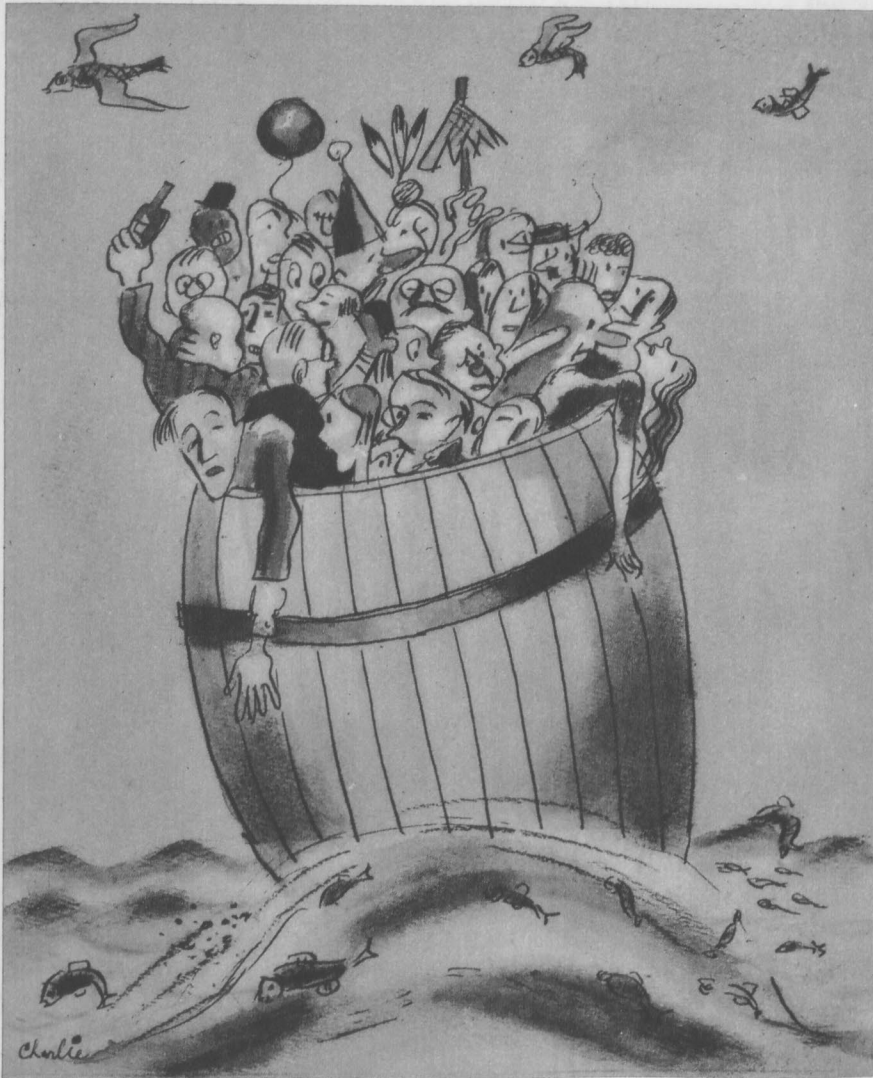
### Między subjektami

— Ten gruby pan jest zapalonym myśliwym.

— A ten wysoki też stale kupuje u nas zwierzynę...

— Czy to prawda, Wojciechu, że wam piorun zabił świnie?

— Oj, prawda, proszę jaśnie pana... Moją familję od dłuższego czasu przesładuje jakieś nieszczęście.



Sen po ostatniej zabawie karnawałowej

**Na balu reprezentacyjnym**

— Jak myślisz, czy ci wszyscy, którzy tu przyszli i udają, że się dobrze bawią, w rzeczywistości nie zostaliby chętniej w domu?

— No tak, ale jabym ci wyliczył setkę takich, którzyby się czuli skończenie nieszczęśliwymi, gdyby tutaj nie byli mogli przyjść.

— Kelner, proszę mi dać do kotleta dużo jarzyny, gdyż jestem jaroszem.

W nowych kartach meldunkowych figuruje następująca rubryka: Stosunek do P. K. U., 18-letnia panna Ziuta wpisuje: — „Bardzo życzliwy“.

— Przy engagement mówiła pani, iż jest znakomitą stenotypistką, a nie umie pani założyć taśmy na maszynę...

— Także pretensja, a cóż pan myśli, że Paderewski lub Rubinstein sami stroją sobie fortepian?

**Wystarczy zmienić jedną literę**

Pewien oficer nazwiskiem Birkenmajer przechodzi w stan spoczynku w randze kapitana. Zrozpaczony tem pisze służbowo do Ministra Spraw Wojskowych, że mu się dzieje krzywda. Zresztą jeżeli już nieodwołalnie postanowiono jego dymisję, to niechże przynajmniej — motywuje petent — za moje zasługi przejdę w randze wyższej, co tembardziej zasługuje na uwzględnienie, ileż taki awans nie jest związany z wielkimi trudnościami: poprostu wystarczy zmienić jedną literę nazwiska, a więc: „Birkenmajer“ — na „Birken-major“.

Kaziowi obiecał ojciec solidne lanie za świadectwo. Przez trzy dni czekał chłopiec na egzekucję, aż nareszcie dnia czwartego pilne zajęcia pozwoliły ojcu zająć się wytrzepaniem skóry synowi. Po fakcie zasapany ojciec pyta ukaranego:

— No i jakże się teraz czujesz, co?

— Dobrze, tatusiu. Nareszcie pozbytem się strachu.

**ECHA KARNAWAŁOWE**

**DOBRA OKAZJA.** Wspaniały kostjum maharadży, raz używany, z powodu nieprzewidzianych okoliczności, tanio do sprzedania. Oferty proszę składać u inspektora aresztu śledczego przy sądzie powiatowym.

**OTELLO** z sobotniego balu pod „Śpiwającą nóżką“ błaga Desdemonę o przebaczenie z powodu nieuzasadnionej zazdrości i o znak życia pod „Ferdzio Kropidełko“.

**OBRAŹLIWE SŁOWA I WYZWISKA,** które na balu „Towarzystwa abstynentów“ wypowiedziałem po pijanemu do p. Teobalda Kotka, cofam i najmocniej go za to przepraszam.

— Jaka jest różnica między urzędniczką a dziewicą?

— ?

— Żadna. Ponieważ jedna i druga czeka stale na pierwszego.

Pewien młody przystojny artysta dramatyczny w Warszawie pisze list do dyrektora teatru:

„Ponieważ ciężko zachorowałem na grypę, przyjść dzisiaj na przedstawienie nie mogę“.

Wieczorem na dancingu dyrektor zauważył młodego artystę w towarzystwie pięknej pani. Oburzony podchodzi do stolika i mówi:

— Proszę pana, jeżeli ktoś ma taką grypę, to się leży w łóżku.

— Nigdy nie wyjeżdżasz?

— Nie. Nie uważam, dlaczego miałbym to robić.

— Poprostu, żeby zobaczyć trochę nowych twarzy.

— Na brak tego nie mogę narzekać. Moja żona zmienia co tydzień służącą.

— Które zęby dostaje człowiek ostatnie?

— Te od dentysty, proszę pana psora!

— Czemu mnie nie chcesz pocałować? Tak cię proszę...

— Z zasady nie daję niczego żebrakom.

Boy, po wydrukowaniu „Dziewięć konsystorskich“, wstępuje do księgarza i pyta, jak idzie sprzedaż jego książek.

Księgarz rozłożył rozpaczliwie ręce i wykrztusił:

— Proszę pana, nie idzie, czytelnicy stosują do pańskich dzieł Boy-kot.

— Jest pani oskarżona o pobicie sąsiada w nocy na schodach.

— To nie moja wina, panie sędzio. Stróż idjota zgasił światło i ja myśląc, że to mój mąż wraca, urządziłam mu po mojemu „ostatki“.

## KALAMBURY O MĘŻCZYŹNIE

Mistrzowi H. Zbierchowskiemu w odpowiedzi na „Kalambury o kobiecie“ z Nr. 5. „Wróble na dachu“

Że wiele można rzec na ród niewieści  
Drogi nasz mistrzu, nie nowe to wieści.

Wszyscy wciąż huzia do „Zet“ od „a“ na nas,  
A czyż męczyzna nie lepszy ananas?

Spójrz choćby tylko w życia jego karty:  
Wciąż tylko lumpki, wino, bar i karty.

Powróci z knajpy, ust swej żony śledzi,  
z buzią zawianą wonią wódki, śledzi.

Pragnie utrzymać gentlemiana miano,  
Więc pojedynków o to krocie miano.

Mąż? — Sama prawda! Od głów po siedzenie!  
Lecz wiemy co to „W biurze posiedzenie“.

Że żonę wysyła — jak powiadasz — do wód  
To tylko zdrady męskiej czysty dowód.

...Stomiany wdowiec... wolny jak rozwódka  
Kabarecik... flirtik..., no i znów „Raz wódka!“

Co noc hulanki, okazyjki tapie,  
Trzeźwieje rankiem w policyjnej tapie.

Mówisz o bacie za jakimś tam Nietschem,  
No! na męczyznę nawet bat jest niczem!

Jego potęgą jest Mars u licy  
Zwycięży chyba... tylko... gęś z ulicy.

ALI-BABA (Warszawa).

### A może i racja

Rys. Keller, Warszawa



— Już wiem przyjacielu, dlaczego  
jesteśmy zawiani!

— No, dlaczego?

— Bo ten śledzik był za słony.

## Niech żyje sport!

Rys. Charlie, Kraków



Gdzie się dwoje kocha, tam trzeci korzysta!

Z politycznych medytacji  
małego Jasia

Sfoją szosą Marszałek  
Piłsudski nie miał najmniejszego powód, jak muwił o poprzednich posłach, rze chodzą w słabowanych, rozpiętych majtkach, bo przecież oni zafszsze wołali o nowe reformy.

Jusz wiem co to jest kompresja budżetu.

Tatós muwił mamusi, że mamósia za durzo wyduje na kapelusze, a mamósia powiedziała do tatósia: — Warjat z ciebie, ja dużo wyduje? Zrób sobie kompres z lodu na głowę, to ci ulży!

Spytam się tatósia czy pan minister Matószewski często sobie robi kompresy.

Posłowie w Brześciu siedzieli za to, że mieli brudne kombinacje. Tatós prawdę muwi, że polityka jest to bródna rzecz... Jak dorosne, będę głosował na listę kobiecą, bo żadna z poślic w Brześciu nie siedziała.

— Jak brzmi szóste przykazanie?

Mały Moryc: „Proszę nie cudzołożyć“.

— Cóż za głupstwa wygadujesz, przecież mówi się „nie cudzołóż“.

— Przecież nie mogę być z panem profesorem na „ty“!

— U nas jest przymus winny — odżywa się płatniczy w pewnym lokalu dancingowym.

— I tu trzeba cierpieć za cudze winy?

Gdy są „ostatki“ w kieszeni  
— Pożycz mi 25 groszy na tramwaj.  
— Kiedy nie mam drobnych, tylko 5 złotych.  
— To daj 5 zł., pojedę taksówką.

— Mam nadzieję, iż umrę już w tem mieszkaniu — rzece nowy lokator.

— Bardzo mi będzie przyjemnie — odpowiada uprzejmy gospodarz.

### Nieporozumienie

Rys. Keller, Warszawa



— Może kochany radca pozwoli na „śledzika“?

— Ojoj! a ja miałem wrażenie, że pani sędzina prosiła mnie wczoraj na całą kolację...

Charlie



Ostatki obywatela, który nie zapłacił podatków...

„WROBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.  
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60, 150-66, — WARSZAWA, ULICA NOWOGRODZKA 26.  
TELEFONY: 234-65. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI, REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.  
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1931.

